

Gazeta Rzeźnicka

Jedynе pismo polskie poświęcone zawodowi rzeźnickiemu, masarskiemu oraz sprawom handlu bydła, koni, nierogacizny, dziczyzny i drobiu

Wychodzi co sobotę.

Przedpłata

wynosi: Na pocztach kwartalnie 2,10 mk., z odnośnieniem do domu 2,22 mk., miesięcznie z odnośnieniem do domu 0,74 mk.; — Pod opaską kwartalnie 2,50 mk. (miesięcznie 85 fenygów).

Adres Redakcji i Administracji

Gazeta Rzeźnicka, Poznań, (Posen) W. 6, ul. Wielka Berlińska (Gr. Berlinerstr.) nr. 76. Telefon nr. 5573.



Cena ogłoszeń

Za wiersz petytowy jednolamowy 40 fenygów. — Reklamy za wiersz podwójny petytowy 80 fen. Rabat przy ogłoszeniach 3 razy 10 procent, 6 razy 20 procent, 13 razy 30 procent, 26 razy 40 procent, 52 razy 50 procent. Zmiana tekstu dozwolona. — Dla szukających pracy wiersz petytowy 20 fenygów netto. — Dodatki obliczamy po mk. 12.— za tysiąc. — — —

Konto czekowe we Wrocławiu (Breslau) nr. 7283.

Z rynku kolonialnego.

KAWA

Z Rio de Janeiro donoszą, że tendencja jest słaba. Cena za Nowy Jork Standart Nr. 4 spadła na 6,800. Nastąpiło jeszcze dalsze osłabienie, tak że notowano tylko 6,6, co pozostało do końca.

Dowozy od 1. lipca wynoszą 517 000 miechów przeciw 847 000 w tym samym czasie ubiegłego roku. Zapas osiąga 687 000 miechów przeciw 445 000 w roku 1917. W Santos był wprawdzie rynek spokojny, ceny zatem się utrzymały. Cena za Nowy Jork Standart Nr. 4 wzrosła się na 8,500, Nr. 7 na 7,600. Chodzi tu o ceny nieoficyjalne. Podaż szczególnie nr. 7 ożywiła się potem, tak że nastąpiła zwyżka o 1 ryż. Cena ta utrzymała się do końca, tak że notowano ostatnią razą 7,700. Nr. 4 został bez zmiany. Dowozy podczas sezonu wynosiły 2 301 000 miechów przeciw 3 768 000 w ostatnim sezonie. Obozy podniosły się do 4 013 000 miechów, podczas gdy w zeszłym roku tego samego czasu wynosiły one tylko 2 829 000.

WINO.

Nie spodziewano się wielkiego zbioru, zatem dobrej jakości, co się niestety nie spełniło. Powietrze w wrześniu było częściej wplywem i przeskądą w rozwinięciu się. Wielokrotnie rozpoczęto za rychło żniwa, obawiając się gnicia z powodu częstych i wielkich deszczów, co też tam nastąpiło, gdzie nie można było na czas sprzątać. Niektóre bardzo piękne dni nie mogły jednakowoż na rozwój dostatecznie oddziaływać, ponieważ zamieniły się one za nagle na chłodne i deszczowe powietrze. Wogóle ni można już liczyć na dobre tegoroczne żniwa. — Ceny pomimo tego były zaraz na początku nadzwyczaj wysokie i wzmożyły się bezustannie, tak że można je nazwać niebywałymi. W ostatnim czasie zauważono jednak odwrot, albowiem zwrócono się nieco od zakupu i uwzględniono tańsze oferty, co chwilowo rzadko się dało przeprowadzić ze względu na polityczne zdarzenia.

CUKIER.

Na początku października zrobiło dalsze rozwinięcie buraków mowy cukrówki postępy w kierunku zawartości cukru, mniej zaś co do wagi. Częściej nocne ochłodzenie, które dochodziło do lekkiego mrozu, przyspieszyło dojrzewanie cukrówki. Wybieranie takiej już się rozpoczęło w drugiej połowie z. m. — Jak całe żniwa wypadną, jeszcze niewiadomo. W środkowych i zachodnich Niemczech nie osiągną zbioru zapewne całkiem zeszłorocznej cyfry. Wschodnie strony zatem powinny dorównać żniwom ubiegłego roku.

Cenę pierwszego produktu ustanowiła rada związkowa na 27,50 mk. basis 88 franko Magdeburg, późniejszego zaś na 22,50 mk. basis 75 procent netto gotówka. — Cena za miarki melis z rafinerii basis Magdeburg osiągnie 42,30 mk. Rynki rafinady nieco się ożywiły z powodu żądań komunalnych związków. Przy ładowaniu w rafineriach zauważono brak wozów.

CENY MAKSYMALNE CUKRU.

W Wielkim Księstwie Poznańskim kosztuje obecnie funt cukru miarkowego 50 fen., cukru w głowach i kostkach 55 fen., cukru białego lodowatego i żółtego lodowatego 60 fen.

PETROLEUM.

W Hamburgu zostało położenie wszystkich z rynkiem nafty połączonych gałęzi handlowych znów niemiennie.

Podług rządowej statystyki handlowej w Szwajcarii pokazało się, że przy porównaniu pierwszych 3 miesięcy lat 1914 i 1918 wynosi przeciętna zwyżka ceny za 2 centnary petroleum z 17 na 70,07 fran-

ków. W Anglii nie ma być więcej dostawiane petroleum jasne w kolorze wody; to się odnosi do braku kwasu siarczanego, co też i inne okoliczności na to wskazują. Nawet i w Anglii da się zapotrzebowanie na tę zimę tylko po mniejszej części zaspokoić, tak że tam także petroleum zostało ulubionym środkiem w zamian.

Jak z Konstantynopola donoszą, miał rząd turecki przedsięwziąć ustanowienie monopolu wydobycia oleju podziemnego względnie mineralnego jako i węgla; jedno rozporządzenie rządu w każdym razie do tego prowadzi, że wszystkim posiadzieliom kopalni węgla w Heraklea są na przyszłość kontraktowe dyspozycje nad swymi kopalniami wzbrowione. Produkcja nafty w Rumunii cofnęła się nieco w ostatnim czasie, ona wynosi obecnie mniej więcej 320 cysternów dziennie, podczas gdy ona przedtem już osiągnęła 380—400 cysternów.

Na początku października rozpoczęły się w Berlinie rokowania o dostawach węgla i olejów mineralnych między Rzeszą niemiecką i Austro-Węgrami. W Austrii jest takwielki brak węgla, że rafinerie są zmuszone, chcąc niezaprzestać czynności, przejść do palenia oleju surowego.

Węgierskie przedsiębiorstwa czynią to już od dłuższego czasu. Dalsze następstwa braku węgla pochodzą stąd, że się znaczne zapasy innych podobnych produktów zgromadziły, podczas gdy gotowe produkta są nadzwyczaj skape.

Z 31. październikiem t. r. kończą się w czerwcu t. r. zawarte ugody między pracobiorcami i pracodawcami w galicyjskim obrębie olejów mineralnych, tak że nowych walk można się spodziewać co do płaty.

NOWA FABRYKA KONSERW I MARMEŁADY.

„Oređownik" donosi:

Sprawa przetwarzania owocu i warzyw, którą poruszaliśmy kilkakrotnie w piśmie, obodziła wielkie zainteresowanie i wywołała echo nawet ze strony ogrodników, na obczyźnie pracujących. Dla tych wszystkich osób, nie mniej przecież dla nas, niespodzianką był komunikat Banku Związku Spółek Zaborkowych, donoszący, że przy pomocy kapitału tegoż banku i kilku kupców oraz przemysłowców panowie Radomscy z Pleszewa zawiązali tamże Towarzystwo akcyjne celem przetwarzania owocu i warzyw. Postanowiliśmy o nowem przedsiębiorstwie zasięgnąć na miejscu informacji, aby zapoznać czytelników zainteresowanych z powstaniem tej nowej gałęzi przemysłu rodzimego. Współpracownika pisma naszego panowie Radomscy przyjęli bardzo uprzejmie i chętnie udzielili objaśnień. Otóż pomysł założenia fabryki tej zrodził się na kilka lat przed wojną i został urzeczywistniony, choć nie w tych rozmiarach, co obecnie. Obaj panowie Radomscy są ogrodnikami z zawodu, młodszy zaś p. Stefan Radomski na kilka lat przed wojną udał się na naukę do niemieckich fabryk konserw owocowych i warzywnych i tam poznał cały aparat. Rok przed wojną przystąpiono do przetwarzania owocu i warzyw na własną rękę. Fabryczka składała się z dwóch kotłów na razem 10 ctr. Początki były pomyslnie, lecz dalszemu rozwojowi przeszkodził wybuch wojny. Obu pp. Radomskich zabrano pod broń. Przez 3 lata fabryczka ich leżała odłogiem. Gdy jednak z latami wojny zabrakło tłuszczu, a miejsce ich poczęła zastępować marmelada, obaj bracia rozmyślali nad tem, aby otworzyć swą fabrykę i zamiast konserw fabrykować na czas wojny marmeladę. Projekty te oczywiście omawiano szeroko w pleszewskich kołach przemysłowych i kupieckich. Trzeba sobie uprzytomnić, że kupcy i przemysłowcy pleszewscy szczególną odznaczają się rzutkością, o czem można było się przekonać podczas wystawy przemysłowej w Pleszewie w 1912 r. Podczas gdy w innych małych miastach projekty rozszerzenia interesu budzą ze strony małostkowych współobywateli zazdrość, w Pleszewie przeciwnie, wszyscy starają się zagrześć daną osobę do

zamierzonego dzieła i sami przyczynić się czynnie.

To też nie długo trwało, a znać się kapitał na zakupno owocu, maszyn, itd. Obecne pomieszczenie fabryki jest tylko tymczasowe. Dziennie przerabia się 200 ctr. owocu, ogółem zaś ma się przerobić 10 000 ctr. Kotłów jest 8, w które naraz zmieści się 40 ctr.; z czasem zamierza się produkcję dzienną podnieść do 400 ctr. Nowa fabryka ma stanać z drugiego końca gruntu, na którym stoi, skąd będzie połączenie kolejowe. Jest to pierwsze polskie przedsiębiorstwo przetwarzania owocu i warzyw w Poznańskim, a wogóle istnieje poza tem tylko jedna niemiecka fabryka podobna w Bojanowie. Jak więc widzimy na razie konkurencji niema wcale, a zapewne obie fabryki są za małe, aby mogły przerobić wszelki owoc i warzywo, w Poznańskim sprzątanym. Niewątpliwie jednak fabryki te przyczynią się do zakładania racjonalnych plantacji owocu i warzyw, dotąd tak zaniedbanych u nas. Wzór podobnej plantacji owocu i warzyw na kilkunastu morgach założył p. Radomski.

W SPRAWIE OBOWIĄZKU UBEZPIECZENIA OD WYPADKÓW NIESZCZĘSLIWYCH

urząd Rzeszy dla zabezpieczeń rozstrzygnął kilkakrotnie, że także czynność w restauracjach, kawiarniach, winiarniach i destylacjach podlega temu obowiązkowi, a zwłaszcza czynność za bufetem, czyszczenie szkiele, stołu i t. d., praca przy beczkach, ich przynoszenie i odnoszenie, praca w sklepie i w innych ubikacjach dla zapasów. Ta praca podlega obowiązkowi zabezpieczenia, jeżeli ogólna liczba dni pracy wszystkich osób zatrudnionych wynosi rocznie przynajmniej 300 dni. Także zatrudnieni w przedsiębiorstwie członkowie rodziny z wyjątkiem małżonków podlegają obowiązkowi zabezpieczenia. Właściciele pomienionych przedsiębiorstw winni je zgłosić do urzędu zabezpieczenia według § 653 regulaminu Rzeszy dla zabezpieczeń. Formularze do zgłoszenia można otrzymać w urzędzie zabezpieczenia przy placu Sapieżyńskim nr. 9 na pierwszym piętrze w pokoju 19 w godzinach urzędowych.

POCZTA NIE PRZYJMUJE PACZEK WAŻĄCYCH WIĘCEJ NIŻ 25 KG.

Ponieważ kolej ograniczyła przyjmowanie przesyłek t. zw. „Stückgut" oddają obecnie interesenci na poczcie paczki duże i ciężkie, których ekspedycja sprawia urzędowi znaczne trudności. Od 28. b. m. nie przyjmuje przeto poczta od osób prywatnych paczek, które ważą więcej niż 25 kilogramów.

KUPONY 5-PROCENTOWYCH POŻYCZEK WOJENNYCH

Rzeszy płatne 2. stycznia 1919 r. przyjmują już teraz wszystkie urzędy pocztowe. Kupony te pozostaną w obiegu jako środek płatniczy do 2. stycznia 1919 r.

PODARTE PAPIEROWE PIENIĄDZE.

Mylnem jest twierdzenie, że bank państwowy wypłaca wartość połówek 1, 2 i 5-markówek papierowych, byle były na nich numery. Bank płaci tylko wtedy, gdy przedłożony kawałek większy jest niżeli połowa lub gdy można dowieść, że brakujący kawałek był zniszczony. Należy więc wystrzegać się przyjmowania zwiniętych pieniędzy, bez ich zbadania.

la. proszek do pieczenia (urzędowo dozwolony) karton á 100 paczek mk. 8,50 (cena sprzedaży 12¹/₂ fenyg.) z fabryki za zaliczką. Nasz proszek do pieczenia jest czystym w użyciu, do każdego receptu stosowny, nie udanie jest całkowicie wykluczone, zatem bardzo zyskowny. (760)

Hamelner Nährmittel- und chemisch-technische Präparaten-Werke.
Hameln a. W., Emmernstr. 19.

Hurtownicy cenę wyjątkową.

6 naszych spraw.

NOWE MINISTERIUM POLSKIE.

Nareszcie, po przeszło dwutygodniowych naradach, mamy w Warszawie nowy rząd polski, który jest dla niejednego niespodzianką. Według głosów, dochodzących ostatnimi czasy z Warszawy, nowe ministerium polskie miało mieć charakter koncentracyjny, co najlepiej odpowiadałoby potrzebie chwili. Tymczasem wchodzi do nowego gabinetu prawie wyłącznie członkowie Koła Międzypartyjnego, w nieco znacznej liczbie narodowi demokraci. Nie odpowiada skład ten istotnej potrzebie chwili, ale lepsze takie ministerium, niż żadne. Ztąd też bez względu na przynależność partyjną nowych ministrów polskich cały naród winien poprzeć nowy gabinet. Ambicje partyjne winny ustąpić miejsca jedynie dziś obowiązującemu dążeniu: stworzenie organizacji państwowej dla zjednoczonej, wolnej i niepodległej Polski.

Lista nowego gabinetu wykazuje 14 członków. Nie obsadzono ministerstwa bez teki dla Galicyi i tegoż dla Wielkopolski, jak donoszą pisma warszawskie.

Dnia 26-go z. m. Rada regencyjna zatwierdziła przedstawioną przez prezesa Koła międzypartyjnego, p. Józefa Świeżyńskiego następującą listę członków nowego gabinetu ministrów:

- 1) P. Józef Świeżyński — prezes ministrów.
- 2) P. Zygmunt Chrzanowski — sprawy wewnętrzne.
- 3) P. Stanisław Głabiński — sprawy zagraniczne.
- 4) P. Józef Higersberger — sprawiedliwość.
- 5) P. Antoni Ponikowski — wyznania i oświata.
- 6) Bryg. Józef Piłsudski — sprawy wojskowe (chwilowo nie zajęta).
- 7) P. Władysław Grabski — rolnictwo.
- 8) P. Andrzej Wierzbicki — przemysł i handel.
- 9) P. Józef Wolczyński — praca.
- 1) Inż. Wacław Paszkowski — sprawy kolejowe.
- 11) P. Antoni Minkiewicz — uprawa ziemi.
- 12) P. dr. Józef Erglich, dyrektor Banku Spółek Zarobkowych — ministerium skarbu.
- 13) Ministerium bez teki dla Galicyi — (nie zajęte).
- 14) Ministerium bez teki dla Wielkopolski — (nie zajęte).

Nie obsadzono także teki ministra wojny, wyznaczonej dla Piłsudskiego, znajdującego się dotąd w Magdeburgu. Prezes ministrów Świeżyński wysłał telegram do kanclerza Rzeszy w sprawie uwolnienia Piłsudskiego.

Wybitną postacią w rządzie i zarazem przedstawicielem Galicyi jest przywódca narodowych demokratów dr. Stanisław Głabiński, który przed wojną był w Austrii ministrem dróg żelaznych, a podczas wojny znany był z przemówień w parlamencie wiedeńskim, w których zawsze głosił program, jaki dziś zwyciężył.

Nowy gabinet ma także w swoim składzie robotnika Józefa Wolczyńskiego, który objął tekę ministra pracy i opieki społecznej. Nie mają jeszcze w rządzie polskim swoich przedstawicieli wszystkie polskie partie robotnicze. Mimo to pierwszego robotnika w rządzie polskim niewątpliwie wszystkie koła robotnicze z uznaniem witają, widząc w tem krok naprzód do zupełnego równouprawnienia ludu robotniczego, które winno nastąpić w wszelkich dziedzinach.

PRZEMÓWIENIE POSŁA TRAMP-CZYŃSKIEGO O KOLONIZACJI W SEJMIE PRUSKIM.

Posel Trampczyński żądał na jednym z ostatnich posiedzeń sejmiku pruskiego, aby na porządek dzienny najbliższego posiedzenia stawiony został wniosek większości sejmowej, to jest konserwatystów i narodowych liberałów z dnia 4-go lipca 1918. Wniosek ten żąda, aby komisja kolonizacyjna i podobne instytucje jak Bauernbank i Mittelsandskasse natychmiast podjęły swe czynności w interesie niemieckiej kolonizacji. „My Polacy mamy żywotny interes w tem, aby podobny wnio-

sek omówić przed całym światem. W chwili, kiedy już przeszło sto tysięcy Polaków poległo za interes pruski, sejm pruski ma czelność żądać, aby ów stek lej. Spotkało tych panów pewnego polską w Prusach, płynął spokojnie dalej. Soptkało tych panów pewnego rodzaju nieszczęście, bo stawili wniosek 4-go lipca 1918, a tymczasem już 18-go lipca 1918 karta losu się odwróciła. Dziś zapewne ci sami panowie stracili ochotę do mówienia o tak drażliwych kwestjach. Ale my teraz żądamy dyskusji, ażeby zaznaczyć przed światem, że z ludźmi i z stronnictwami tego rodzaju, co wnioskodawcy, nie mamy wspólnego i w przyszłości, da Bóg, nie wspólnego mieć nie będziemy. Dyskusji żądamy, aby wykażać światu, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi wszystkim przez bezsumiennosc tak szeroki i wpływowy koł w Prusach, wszystkim narodowym mniejszościom, któreby miały losy zostawić przy Prusach. Żądamy wreszcie dyskusji wobec tego, że jeszcze w dniu 24-ym września 1918 był kanclerz Rzeszy hr. Hertling uważał za stosowne wypowiedzieć następujące zdanie: My Niemcy mamy zupełnie czyste sumienie co do szanowania praw mniejszych narodów. Nie przypisując hr. Hertlingowi — jak powiedziałem — osobistej winy, musimy przed światem stwierdzić że podobne, twierdzenie jest po prostu niestychanem kłamstwem. Większość sejmowa wołała — dyskusji o własnym wniosku nie stawiać chwilowo na porządek dzienny.

BILL W SPRAWIE POLSKIEJ.

Członkom Komisji Senatu dla spraw zagranicznych w Waszyngtonie przedłożono bill w sprawie polskiej. Bill ten uznaje samodzielnosc Polski i przyrzeka sprawie polskiej pomoc Ameryki. Przeważa opinia, że z punktu widzenia dyplomatycznego uchwała senatu nie jest konieczna, lecz w kołach politycznych panuje przekonanie, że uchwała Kongresu doda otuchy Polakom tak w Ameryce, jak w Europie, i pozwoli im skuteczniej się przeciwstawić presji i intrygom obcym. Autorem billu jest senator Hitchcock, prezydent Komisji dla spraw zagranicznych.

„PADEREWSKI“ PIERWSZYM OKRĘTEM FLOTY POLSKIEJ.

Niedawno gazety donosiły o złożeniu 1.000 marek przez pewnego ofiarodawcę w Warszawie na budowę okrętu floty polskiej, który ma nosić miano „Wilson“. Obecnie prof. Rydygier zamieścił w „Kur. lwow.“ następujący list w tej sprawie.

„Pochodząc z pod Gdańska, podwójnie chętnie ofiaruję 1.000 kor. na rozpoczęcie funduszu dla budowy pierwszego statku polskiej floty wojennej. Statek ten niechaj nosi nazwę „Paderewskiego“, który bezwątpienia ma wielką zasługę w tem, że Wilson tak stanowczo postawił sprawę morza polskiego.

„Cieszyłbym się, gdyby ten mały początek zachęcił do dalszych obfitujących składek.

„Proszę uprzejmie wysłać tę kwotę na ręce prezydenta m. Warszawy, któremu już złożono 1000 mk. na pierwszy okręt handlowy.“

Zakon rycerski Templaryuszów.

(Ciąg dalszy).

Straszny ten przykład niesprawiedliwości i przemocy, przeraził resztę obrońców i wszystkich braci zakonu. Czterdziestu czterech, by uniknąć płomieni, potwierdziło dobrowolnie pierwsze swoje zeznania. Ci wszyscy, jako żałujący i nawróceni, otrzymali wolność, a niektórzy i nagrodę od króla. Tacy, co od początku do winy przyznać się nie chcieli, skazani zostali na wieczne więzienie, pod pozorem, że im się daje czas do pokuty i nawrócenia. Tymczasem przykład dany w Paryżu, naśladowany był gorliwie po innych miastach królestwa, gdzie znaczna liczba Templaryuszów śmierć męczeńską poniosła. Sami sędziowie, składający komisję paryską, zdali się być obrażeni tym gwałtownym arcybiskupa, a raczej króla postępkami; gdyż zaraz po ekzekucji, sądy swoje na

dalszy czas odwołali. Zgromadziwszy się powtórnie na dzień naznaczony, gdy przyszło do słuchania obrońców zakonu, pokazało się, że żadnego nie było. Bojaźliwi zamilkli, śmielsi zamknęli w więzieniach lub spaleni na stosie, ustąpili miejsca przedajnym świadkom i zdrajcom, którzy, aby siebie ocalić, wszystkie punkta oskarżenia zakonu, dobrowolnie na pozór stwierdzili zeznaniami.

Pomimo jednak to wszystko, los zakonu templaryuszów prawie roztrzygnionym nie był. Na ten koniec papież, dla przypodobania się Filipowi, zwołał ogólne koncyumium kościoła, do Wiennej (Wienne) francuskiego miasta, na dzień 13-go października 1311 roku, w cztery właśnie lat po pierwszym uwięzieniu W. Mistrza i innych braci zakonu. Ogłoszono uroczystie, że każdy chcący się podjąć obrony oskarżonych, może przybyć do Wiennej i powrócić bezpiecznie. Na to wezwanie dziewięciu templaryuszów stawio się przed zebrałymi ojcami, oświadczając, iż przybywają w imieniu dwóch tysięcy swych braci, którzy uciekli przed więzieniem w pierwszych czasach prześladowania zakonu, żyją dotąd, i tułają się w nędzy w górach, niedaleko Lyonu, i że chcą dowodzić publicznie i sędziemu zadawanych im zbrodni. Widok ich nędzy i opowiadanie poruszyli obecnych, lecz ani wiara publiczna, ani osobne pozwolenie papieża, swiezo po całym chrześcijaństwie ogłoszone, nie zabezpieczyły bynajmniej tych szlachetnych rycerzy. Za ledwo oświadczyli cel swojego przybycia, gdy tegoż dnia, z rozkazu samego Klemensa, okuci w ciężkie kajdany, do więzienia wtrąceni zostali. Czynn ten widocznej podłości i zarady ze strony głowy kościoła, obudził jawne oburzenie i niechęć pomiędzy członkami Soboru. Wezwani wkrótce do rady, czy warto jest pozwolić templaryuszom, aby mieli swoich obrońców, wszyscy kardynałowie i biskupi różnych krajów, sami nawet francuscy, prócz trzech arcybiskupów, zauszników Filipa, wszyscy jednogłośnie głosowali na stronę zakonu. Omylony w nadziei Klemens, natychmiast zamknął posiedzenie i koncyumium do miesiąca kwietnia, następującego roku odwołał.

Tymczasem na początku lutego, sam Filip przybył nagle do Wiennej, w towarzystwie trzech swoich synów i brata, otoczony licznym orszakami. Natychmiast papież, zwoławszy na tajną radę obecnych kardynałów i biskupów, których większa połowa wskutek odłożonego Soboru, rozjechała się była do domów, nie zasięgając nawet ich zdania, sam powagą swoją wydał wyrok rozwiązujący zakon templaryuszów. Gdy się zaś inni członkowie Soboru na dzień naznaczony zjechali, na pierwszym ich posiedzeniu ukazał się król Filip, po prawicy papieża siedzący, otoczony synami i groźnym poczetem ludzi zbrojnych. Osmielony obecnością jego Klemens, podniósł się na chwilę z miejsca, kazał tylko przeczytać zgromadzeniu swój dekret, którym zdumieni ojcowie, wysłuchawszy go w głębokim milczeniu, ani za ani przeciw zdania nawet swego nie dali.

Zostawała do odebrania ostatnia jeszcze scena tej długiej i krwawej tragedji. Dnia 18-go marca 1314 roku W. Mistrz i trzej przedniejsi komandorowie zakonu, którzy niegdyś z nim razem złożyli wymuszone torturami wyznanie i potem je odwołali, zostali wprowadzeni z więzienia, po sześciolatnim zamknięciu, bez żadnego poprzedniego sądu; zaprowadzono ich na plac przed kościołem Najświętszej Panny (Notre Dame) gdzie wśród tłumnie zgromadzonego ludu wznosiło się wysokie rusztowanie. Siedzący na niem, za stołem, arcybiskup Seneński, z wielu innymi duchownymi wybranymi na sędziów, kazał im stanąć przed sobą. Tam nie czyniąc żadnych zapytań, przeczytano im tylko wobec całego ludu przygotowany już dekret, wyrażający, iż z powodu dobrowolnych wyznań i okazanego przez nich żalu, kara śmierci, na jaką zasłużyli, zamienia się dla nich na wieczne więzienie. Był to wymysł Filipa. Spodziewano się, iż W. Mistrz i towarzysze jego osłabieni na ciele i umyśle tyloletniem więzieniem, poddadzą się w milczeniu usłysznanemu wyrokowi, a tem samem w obliczu narodu, potwierdzą prawdę oskarżeń. Lecz duch Jakóba Molay, zwiększył i wzmocnił się w nieszczęściu. Wysłuchawszy dekretu, postąpił na brzeg rusztowania, a dawszy

znak, aby się uciszone, głośnym głosem przemówił do ludu: „Czas jest, abym w ostatnich chwilach życia mojego, oddał cześć sprawiedliwości i prawdzie. Tak jest, zgrzeszyłem; wyznaję na hańbę moje, popełniłem najsporniejszy występki, ale to wtedy tylko, kiedy chcąc skrócić własne i braci moich męczarnie, gdy nie mogąc wytrzymać tortury, potwierdziłem wymuszonym zeznaniem, co przemoc tylko i niesprawiedliwość zakonowi naszemu zarzuca. Lecz dziś wobec ludzi i Boga, przed którym wkrótce mam stanąć, oświadczam, że nasz zakon niewinny. Wiem, co mię czeka; wiem, że samem milczeniem w tej chwili okupiłbym życie; lecz wolę umrzeć w płomieniach, jak tyłu już braci umarło, niż no raz drugi dopuścić się kłamstwa przeciw prawdzie, braciom, i Bogu.“ — Na ten głos niespodziany, na widok znużonego starca, tysiączne zewsząd ozwały się oklaski, tysiączne krzyki przeciw prześladowcom zakonu. Jeden z towarzyszy W. Mistrza, Guy d' Auvergne, komandor Normandzki, toż samo prawie powtórzył. Zmieszali się sędziowie, lecz los śmiałych rycerzy łatwo było przewidzieć. Jakoż skoro ich postępek doniesiono królowi, obaj tegoż jeszcze wieczora na ogniu skazani zostali.

Przygotowania do ekzekucji czyniono z nadzwyczajnym pośpiechem. Wystawiono stopy na małej wysepce w posród Sekwany. Dwie godziny przed wyprowadzeniem więźniów, wyprowadzono jeszcze do nich posłów, aby ich do wyznania przestępstwa zakonu nakłonić. Namowy te odrzucili z pogardą. Tym to posłańcom, uniesiony świętym zapalem Molay miał wyrzec sławną ową później przepowiednię, iż król francuski przed rokiem, a papież przed dniami czterdziestu staną z nim przed trybunałem Boskim.

Zbliżyła się nakoniec godzina; lud w milczeniu napełniał ulice; ciemna noc dodawała przerażenia. Wieziono W. Mistrza na wozie pogrzebnym, wraz ze szlachetnym bratem Guy d' Auvergne. Obaj z nieustraszoną odwagą wstąpili na stos; obaj gdy już płomienie ogarniały ich zaczęły, do ostatniego tchu życia poświadczali niewinność zakonu. Śmierć ich niezwykle między ludem uczyniła wrażenie. Mnóstwo osób cisnęło się do stosu zbierać ich popioły i kości, zachowując je jak relikwie świętych.

(Dokończenie nastąpi).

Potęga ciemności.

Straszna wieść, krew w żyłach ścinająca, doszła do Warszawy — i przeszła bez wrażenia.

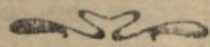
W powiecie Lepelskim, dokąd jeszcze przed paru tygodniami, na żądanie miejscowej ludności wysyłano z Warszawy dziesiątki tysięcy podręczników dla powstających tam szkół polskich — cała inteligencja polska została w pień wycięta — po usunięciu się wojsk niemieckich za Berezynę. Polska ludność była tam bezbronna całkowicie, więc żadnego nacisku wywierać nie mogła. Lud tam gwałcił się do oświaty. Białoruskiej nie chciał tak samo jak chłop ukraiński nie chce ukraińskiej, widząc w tem chytrą panów, którzy go uczą tylko chłopskiej mowy, aby raz na zawsze chłopem pozostał. Nawet chłopci prawosławni tam, za Berezyną, wypędzali rosyjskich nauczycieli, bo sądzili, że w obecnych warunkach tylko język polski jest im potrzebny.

A oto po wycofaniu siły zbrojnej, która trzymała w karchach dzikie instynkty ciemnego tłumu, wtargnął do tego kraju imperializm nowego typu, imperializm rosyjskiej anarchii. Rabować, rznąć, palić i niszczyć — oto system rządów w nowej republice wschodniej dziwnie podobny do systemu Tamerlana, Dżengischana, owych najeźdźców barbarzyńskich, przed którymi Polska Piastowska zasłaniała Europę. Tylko uprowadzania w jasyr niema dotąd, bo republika sowiecowa — sama wygłodzona — niema czem żywić braciów. Gdy bracia Moskale tak się wyciępią wzajemnie, że zupełnie im już rąk roboczych nie stanie, nowi władcy Rosji jeszcze i tę tradycję wznowią, by w kraju wschodniej wojności zaprowadzić przymus pracy, ale tylko dla złupionych i porwanych z Polski burżuów.

Wszystko powraca. — Miecz i ogień wschodniej dzicy pastwi się nad wstrętnym jej pierwiastkiem zachodniej cywilizacji.

Gdziekolwiek na wschód sięga żywioł polski, wszędzie krzewi się oświata, rosą szkoły i szkółki. Książka, elementarzem podbija dzisiejsza Polska te ziemie, które nigdy wodą chrztu i znakiem krzyża zdobywała. Wszędzie gdzie wtargnął żywioł rosyjski, znaczy swoje ślady mordem i pożoga.

Światło przed ciemnością.



Działanie umierających na odległość.

Słynny astronom francuski, Kamil Flammarion, niejednokrotnie opisywał wypadki, w których według jego silnego przekonania, ludzie umierający mogli za pomocą niezbadanej dotąd telegrafii duchowej, dawać swym krewnym lub najbliższym przyjaciółom dziwne słuchowe, wzrokowe lub mechaniczne sygnały. Wiara tego uczonego, że ludzie ziemscy, znajdujący się między dwoma światami, posiadają rzekomo nadziemską zdolność posyłania daleko oddalonym ukochanym ludziom wizji, głosów lub stuków, „oddaje — jak powiada Schopenhauer — wszelką część duchom, które straciły już kredyt u ludzi.”

W istocie wobec uczonego tej sławy i znaczenia, co Flammarion, nie można odpowiedzieć wprost, że wchodzi tu w grę zabobon, lub wyobraźnia. Również teoria telepaty duszy posiada w sobie rzekomo ponętny moment analogicznego odkrycia.

Skoro sygnał elektryczny — jak dowodzi wynalazek Marconiego — nie wymaga drutu, skoro energia elektryczna bez widocznie oznaczonej drogi rusza w świat i działa tam, dokąd była posłana, to dlaczegożby niezbadana dotąd energia myśli i uczucia nie mogła tak samo działać między dwoma ludźmi?

Flammarion opowiada, co następuje:

W Andlau, w Alzacji, znajdowało się kilkanaście osób przy obiedzie. Czekano na pana domu, który poszedł na polowanie. Ponieważ długo go nie było widać, goście siedli bez niego do stołu. Rozmowa toczyła się o wesołych rzeczach, gdy nagle otwarte okno zamknęło się z trzaskiem i otworzyło potem znowu, pomimo, iż nie było najmniejszego wiatru. Goście byli tem więcej zdumieni, że okno nie mogłoby się otworzyć, nie wywracając karafki z wodą, która stała na stoliku przy oknie. Pani domu skoczyła przerażona i zawołała: „stało się jakieś nieszczęście.”

W pół godziny potem przyniesiono zwłoki jej męża do domu. Otrzymał cały ładunek śrutu w piersi, umarł natychmiast i mógł tylko jeszcze powiedzieć: „moja żona, moje biedne dzieci!”

Bez względu na ten odosobniony wypadek, który możnaby wyjaśnić zbiegiem okoliczności, lub niedokładną obserwacją, Flammarion można w jego zapatrywaniach zrozumieć, ponieważ był to myśliciel panteistyczny i wskutek tego przyjmował jako pewne takie łączniki, które się usuwały z pod innego sposobu myślenia. Fakt sam jako taki, nie jest nawet nowy. Austriacki poeta Casteli opowiadał o dwóch bliźniakach, z których jeden zginął w pojedynku, a drugi w tej samej chwili umarł, znajdując się o kilkadziesiąt mil od miejsca pojedynku.

Zasadniczo wszystkim takim opowiadaniom można zarzucić to, iż podane w nich fakty nie są zbadane krytycznie. Sprzeciwiają się one wszystkim

w zasadzie historii naturalnej, że dany czynnik tylko tam działać może, gdzie się znajduje.

Astrofizyk Zöllner nazwał dlatego w swej książce p. t.: „Historia naturalna a objawienie chrześcijańskie” takich wielkich fizyków, jak Maxwell i Thomson, neoscholastykami, ponieważ uznają zdanie, że ciała tylko tam działają, gdzie się znajdują. Gdyby zatem te wydarzenia można uważać za wiarogodne, to w każdym razie należałoby przyjąć istnienie łączników. Historia naturalna może się powołać na eter, co jednakowoż przy zjawiskach duchowych jest wykluczone.

Ale właśnie dla kwestyi działania na odległość zebrał liczne wypadki Perty w swych książkach: „Mistyczne zjawiska w naturze ludzkiej” i „Antropologia, jako nauka o cieleśnemu i duchowemu życiu człowieka.”

Co się tyczy Flammariona, to można do jego charakterystyki przytoczyć jeszcze co następuje: Gdy Schiaparelli, astronom medyolański, obserwował liniowe zmiany na powierzchni Marsa, tak zwane „kanały Marsa,” ze spostrzeżeń swych wyciągnął zaraz wnioski co do mieszkańców oraz ich fizycznych i duchowych własności tej planety.

A co Flammarion mówi o znakach dawanych u umierających? Oto — że ruchy umierających możnaby objaśnić refleksami. Organizm może już od pewnego czasu przestać być czynnym, co jednakowoż nie wyklucza wszystkich ruchów.

Szczególnie w dziedzinie psychologii istnieje jakiś pośredni związek dusz. Gdy raz słynny filozof szwedzki Swedenborg znajdował się w Berlinie wesołym towarzystwie, skoczył nagle zaniepokojony i twierdził, że jego żona znajdująca się w Sztokholmie, musi w tej chwili okropnie się czegoś bać. Jak się później dowiedziano od pani Swedenborg, w owym czasie właśnie wybuchł w bliskości jej domu wielki pożar, który ją przejął niemalym strachem.

Jak sobie wytłumaczyć takie i tym podobne wypadki? Odsyłać je wprost w dziedziny zabobonu byłoby z gruntu fałszywym, ponieważ n. p. taki Swedenborg był raczej wszystkim, niż zabobonnym. Uważać to jako przypadek byłoby również nierozsądnym, ponieważ takie skombinowane wypadki zdarzały się rzadziej. Jesteśmy więc zmuszeni myśleć o komunikacji dusz bez cielesnego zbliżenia, czyli mówiąc językiem współczesnym, o telegrafii dusz.

W naszym życiu codziennym zdarzają się zawsze małe wypadki, z których możemy wnioskować, że istnieje komunikacja dusz. Myślimy np. o pewnej osobie i dowiadujemy się potem, że w tej samej chwili ta osoba pisała do nas list. Gdy się takie wypadki zdarzają, mówimy sobie po prostu, że to przypadek i nic więcej. Jest to doskonały wybieg dla ludzi ciężko myślących, zdaje się jednak, że każdy, kto posiada samoistne życie duchowe, nie będzie przeczył istnieniu komunikacji dusz. Tylko materyaliści, którzy wogóle nie wierzą w istnienie duszy, mogliby nie wierzyć w taką rzekomo nadziemską komunikację.



Dawniejsze zwyczaje i formy towarzyskie.

Początkiem wszelkiej uprzejmości bywa zawsze witanie się. Narody, stojące na najniższym szczeblu kultury, nie za-

niedbują tego zwyczaju. Kalmuzy i mieszkańcy Nowej Gwinei uprawiają może najdziwniejszy sposób witania się, trą bowiem nos o nos i to dosyć mocno i długo. W dosyć wątpliwym postępie tryumfuje despotyczna forma towarzyska w rzucaniu się na ziemię, wyrażająca zupełną potęgę osoby witanej. Dzieje się to dziś jeszcze w Chinach. Nasze ukłony, niskie i głębokie zdradzają też mniej lub więcej chęć rzucenia się na ziemię, u Słowian panował zwyczaj ten również, skąd pozostało dzisiejsze bardzo uniżone i bardzo zbyteczne „padam do nóg” i „do stóp się ścięle.”

Odkrywanie głowy u mężczyzn rozpoczęło się w krajach ucywilizowanych dopiero w siedemnastym stuleciu, dawniej zatrzymywali mężczyźni w pokoju i nawet w towarzystwie kobiet, kapelusze i czapki na głowie. Klaniając się, posuwali czapkę cokolwiek w tył lub na bok, ale potem trzymano czapkę grzecznie w rękę i wywijano nią tak, że aż się pióra na niej łamały. Na widok pierwszych wygiętych cylindrów, padło, jak donosił owego czasu „Times” (w r. 1796) mnóstwo kobiet zemdlonych na ulicy, dzieci zaś dostawały kurczy krzyczących. Brzmi to trochę fantastycznie, nie ulega jednak wątpliwości, że był to widok niezwykle i niezmiernie wywierał na mieszkańców Londynu wrażenie. Car Paweł zakazał podanym swoim używania tego „kapelusza przewrotu”. Pomimo to utrzymał się cylinder i stał się niezbędnym do „porządnego” ubrania.

Pocalowanie ręki przypada w najpiękniejszej formie już na stopniu najniższym kultury, rola bardzo elegancka. Szczep Mandiuka bierze przy powitaniu kobiety jej rękę, podnosi ją do nosa i wacha kilkakrotnie. Egipcyanie całują w dłoń wielkiej uprzejmości własną rękę i kładą ją na głowie. Dawniej całowano tam rękę dostojnika, ręki kobiety natomiast nigdy. Izraelici całowali się w głowę, w rękę i w ramiona — zwyczaj ten panował i w Polsce — osobę wyżej stojącą lub starszą całowano w ramię i dziś nawet pochyla się ten i ów do ramienia osoby starszej.

Na dworze hiszpańskim, gdzie niebywała panowała etykieta, wolno było grandom całować rękę króla. W czasach trubadurów i rycerzy niemieckich otrzymywali jedni i drudzy, jako dowód najwyższej łaski, od kobiety pocalunek. Kobiety klaniały się też pierwsze — zwyczaj ten rozpowszechnił się później w Anglii i pozostał aż do dziś. Luźne zwyczaje w epoce Odrodzenia pozwalały mężczyznom na całowanie odsłoniętej szyi i ramion kobiety — nie razilo to wówczas nikogo.

Etykieta, która w siedemnastym mianowicie stuleciu przybrała formy przesadzane i śmieszne, nie zdołała jednak przytłumić dziwnych i podług naszego pojęcia bardzo niestosownych zwyczajów towarzyskich, mianowicie, gdy wino i wesołość brały górę nad sztywnością. I tak należało do ulubionej zabawy w Francji „padanie”. Gdy tańczono, „padała” jedna para umyślnie i to w ten sposób, że wszystkie następne „padały”, także. Cały kłęb ludzi leżał na ziemi i to właśnie tak bardzo było wówczas zabawnym.

Gry towarzyskie były też niezwykle — panie i panowie „kopali się”, to znaczy — starali się równocześnie nawzajem uderzyć podszewkami. Mocniejszy stał przystępem niewzruszony, słaby tracił równowagę i siadał na ziemi. Gry te odbywały się w najwytworniejszych towarzystwach. Jaka różnica z naszym „lisem” lub „ptaszkiem na ulicy”. Szkoda, że nasze skromne gry towarzyskie tak bardzo idą w zapomnienie, młodzież dzisiejsza mówi o nich z uśmiechem politowania, a przecież każda matka lub babka wspomina z przyjemnością o wykupywaniu fantów — o „milem sąsiedztwie” i t. p. Bo flirt i wów-

czas był znany i uprawiany, tylko, że doprowadzał zwykle do ołtarza. Dziś zaczyna się i kończy wszystko — flirtem...

W siedemnastym wieku oddawano się też z prawdziwą żarliwością rozkoszom gastronomicznym — przyczem maniere nie zawsze były najlepsze. Każdy sądził, że „pięcioma palcami nabierze się więcej niż dwoma widelcami”. Wszelkie potrawy płynne jedzono łyżkami z wspólnej miski, mięsne natomiast palcami, mniej lub więcej zgrabnie i apetycznie.

Jedną z najdziwniejszych form etykiety francuskiej było „Le lever du roi”. Król wstawał z łóżka w obecności swych dworzaków, z których każdy miał prawie jakiś urząd przytem — jeden podawał pantofle, drugi wodę, trzeci grzebienie i t. p. Wysocy urzędnicy dworu, książęta i panowie — wszyscy tam byli obecni i pomagali królowi przy ubieraniu się. Bogate i wytworne panie przyjmowały gości, leżąc w łóżku, przepych zaś, jaki rozwijały w ubraniach negliżowych, pochłaniał bajeczne nieraz sumy.

U nas nigdy nie panowały takie wybryki obyczajów, jak w innych krajach. Kobiety, mianowicie bogate, ubierały się też strojnziej, „à la mode”, pijąc zaś wodę lub wino, trzymały o ile możności jak najdalej palec od reszty palcy, sznurowały usta i używały — niefortunnie czasem — wyrażen francuskich, ale to były śmieszności i przesady, nie zaś wytwory luźnych obyczajów. Podczas kiedy kobiety w Francji, Niemczech itd. odznaczały się manierami więcej już jak niedbalymi i szukały rozrywek bardzo często dwuznacznych, śpiewały nasze prababki czule pieśni o Filonie i Laurze i skubały szarpie dla ukochanych na wojnie. Większa była u nas religijność, a zatem i surowsze obyczaje.

I dobre to były czasy — bodaj lepsze, jak dzisiejsze...



Śpiewać dla swego narodu, jest to nic innego; jak tylko objawiać myśl Bożą, która w nim spoczywa.

A. Mickiewicz.

Błogosławiony, kto w swej ludzkiej duszy

Umie wykrzesać pokrewieństwo burzy; Swe błyskawice w głąbinach zanurzy, Swemi grzmotami przestworza poruży.

Jan Kasprówicz.

Stadttheater

Sonnabend, den 9. Novemb. 1918

abends 7½ Uhr

Der Weg zur Hölle

Schwank in 3 Akten.

Mittelpreise

Sonntag nachm. 3 Uhr

Die Rose von Stambul

abends 7 Uhr

Wilhelm Tell

Schauspiel in 5 Akten

Mittelpreise

Montag abends 7½ Uhr

Der Kuhreiger

Oper in 3 Akten von Kiezl.

(für Jugendliche verboten.)

Dienstag abends 7½ Uhr

Die Zauberpflöte

Grosse Oper in 16 Bildern.

Mittwoch nachm. 3 Uhr

Fremdenvorstellung

Walzertraum

Operette in 3 Akten

(Jugendliche haben Zutritt.)

abends 7 Uhr

Wilhelm Tell

Mittelpreise. — Schülerkarten.

Donnerstag, abends 7½ Uhr

Der Kuhreiger

Freitag abends 7½ Uhr

Hoffmans Erzählungen

Każdy tom tylko 1,50 mk.

KRÓLOWA NIEBIOS

— Legendy MARJANA GAWALEWICZA. —

POD NAHAJKĄ

Zajmujący zbiór opowieści z obecnej wojny.

Władysław BERMAN

— Powieść historyczna KRASICKIEGO. —

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Wydawnictwie Dziel Ludowych

K. Miarka, Spółka w Mikołowie — Nikolai O.-S.

Prosimy zadać katalogu Nr. 114.

St. Marczyński
Fryzjer

dla pań salon oddzielny.

Św. Marcin 52/53.

Telefon 3026.

Zakład dentystyczny Gertrudy Albinus

Rycerska ulica 3. II,

obok biblioteki Ces. Wilhelma, (299)

niedaleko pl. Wilhelmowskiego.

Godziny przyjęcia od 10—1 i 3—6; w niedziele od 10—12.

Plomby złote i porcelanowe.

Korony — mostki — szoki kauczukowe.

Badania

sztuczne nawoz., paszy, nasion, sacharyny, cukru, mąki, krachmalu, korzeni, konserw, kakao, kawy, herbaty, oliw i tłuszczu spożywczych i techn., mydeł, farb, likierów, soków, esencji octowej, rudy żelaznej oraz wszelkie inne analizy wykonuje

Laboratorjum Chemiczne

dla

handlu, przemysłu i rolnictwa

ENZYM

w Ostrowie (Ostrowo, Bz. Pos.,

Postschließfach) Telef. Nr. 202.

Gierpiący na cukrową chorobę

otrzymają darmo broszurę

o niedożywionej kuracji

(przez Dr. med. Steina-

Callenfels) (243

W. Rlohartz, Bonn a. Rh.

Cassiusgraben 9. Postf. 125

Hemoroidy leczy

„Hämorrhäl“ objaśniające

broszury przez

Central Apotheke

Heinr. Gebert, Breslau,

Schweidnitzerstr. 43a.

Skóra

z cienkich skór spojona

w tablicach około

3 funt. za funt 3,50 mk.

Gumowe podeszwy w

w kwadr. płytach 50-50 i 40-70

cm. para mk. 2,50, 3,00, 3,50,

4,00. Gwoździe do nabij. podesz.

Ochron. podeszew skórzane na

kartach po 65 fen. i stal. „Pan-

cer”, 100 szt. 1 mk. i na kartach

po 25, 40, 50 fen. Dwoj i trój-

nogi ze żelaza mocne do repar.

obuwia poleca za zaliczką (200

W. Knasi, Poznań, św. Marcin 72

Proszę o wyraźny adres.

GOTOWANIE SYROPU.

Czysto obrane cukrówki tnie się heblem od kasty w cienkie plasterki i nalewa je w wielkim naczyniu ciepłą nie gotowaną wodą tak, iż je właśnie woda ta nakrywa. Tak pozostawia się owe pokrajane cukrówki przez noc najmniej 10—12 godzin stać. Wodę odlaną nalewa się na świeże cukrówki, a te pierwsze się w świeżą wodę zaopatry. Po powtórnym 12 godzinnym staniu odlewa lub przelewa się znowu wodę, tak że więc każda ilość dwa razy moczoną zostanie. Można także ową cukrówkę jeszcze raz wodą nalać, lecz znajdzie się przytem że plasterki pokrajane zledwością jeszcze słodki smak posiadać będą.

Zanim się cukrówki potem na paszę użyje, wydusza się mocno takowe, przesco się także cukier osiąga. W ten sposób uzyska się tę samą ilość syropu jak przy wygotowaniu cukrówek, zaoszczędzi jednakże wiele opału chociaż praca cośkolwiek dłużej przez stanie tych cukrówek trwa. Niema także tyle pluskania, jak przy wygotowaniu cukrówek, przesco zwykle narzędzia niepotrzebnie klejącami pozostaną, oraz cukier zginie. Cukrówki wyciska się jak zwykle starą prasą drewnianą lub nową blaszoną prasą do cukrówek, dla małych ilości w torbkach. Wydobyty sok wygotuje się jak zwykle.

Dodanie soku z jabłek lub gruszek wydaje smak podobien do reńskich powideł.

Targ na bydło i świnię.

Friedrichsfelde pod Berlinem, piątek 1. listopada 1918. Spędzono 562 sztuk bydła, 249 krów mlecznych, 187 wołów pociągowych, 25 buhai, 101 sztuk bydła młodocianego, 15 cielat.

Przebieg targu: handel średni. Płacono za: Krowy mleczne i wysoko cielne I. kl. 1900—2500 mk., II. kl. 1700—1900 mk., III. kl. 1500—1700 mk. IV. kl. — mk. wyszukano sztuki ponad notowanie.

Bydło młodociane do tuczu I. kl. 150—170.

Wyszukano sztuki po nad notowanie.

Friedrichsfelde pod Berlinem. W środę dnia 30. października. Spędzono 2633 prosiąt.

Przebieg targu: Handel przewlekły. Ceny niższe.

Płacono za 9—13 tygodniowe prosięta 4,00—5,00 mk. za funt, 6—8 tygodniowe 3,00—4,00 mk.

Próżne i pełne Rogi także odpady rogów
kopyta, kości od nóg i kości z tukiem, kupuje i uprasza oferty
Josef Kahn, Cöln a. Rh. Zollstock.
Tel. 3321. (695)

Przeciw astmie, suchotom, katarowi, chrypie i flegmie działa jedynie przez lekarzy polecena (684)
herbata płucowa „Ukas“
najlepszy i najtańszy środek dla dorosłych i dzieci. „UKAS“ można także używać zamiast drogiej herbaty chińskiej. Więcej jak 1000 podziek. potwier. W. Hołoga, Poznań O. 5.
Póki zapas starczy: **podwójno-węglanikowy natron**
w kartonie, zawierający 100 paczek, cena sprzedaży 15 fen. za zaliczką. — Karton mk. 10.50 z fabryki. (761)
Hamelner Nahrungsmittelwerke,
Hameln a. W. Emmernstr. 19.

Fabryka chemiczna w Berlinie
poszukuje
w Głównie pod Poznaniem ubikacji nadających się na fabrykę najchętniej ze złączeniem kolejo-wem, (Gleisanschluss)
W danym razie i teren w pobliżu kolei rządowej.
Łaskawe zgłoszenia prosimy nadesłać do
Wojczak i S-ka.
Fabryka chemiczna w Berlinie 112. Mirchbach-strasse 42.

Polecam nadzwyczaj wartościowo:
17. rok. **Grevenmaoher** à mk. 6,— za butelkę
16. „ **Frelshelmer** „ 6,— „ „
17. „ **Laubenheimer** „ 6,50 „ „
17. „ **Niersteiner** „ 6,50 „ „
17. „ **Oppenheimer Birg** „ 6,75 „ „
17. „ **Niersteiner Birg** „ 7,— „ „
17. „ **Niersteiner Domthal** „ 7,50 „ „
17. „ **Oppenh. Goldberg Spätlose** „ 8,75 „ „
15. „ **Czerwony Dürkheimer** „ 7,— „ „
17. „ **Czerwony Dürkheimer** „ 7,25 „ „
17. „ **Czerwony Irgdheimer** „ 7,50 „ „
netto kasa, bez butelek i skrzyń, (z powodu podatku na wino) butelki i skrzynie będą tania obliczone, ewentual. po obliczo-nej cenie spowrotem wzięte, tu stać. (763)
Philipp Neuschaefer, Weingrosshdg. Magdeburg.

Ważne dla kupców!
Szczotki do szorowania ręczne i na kije,
Szczotki do zamiatania pokoi i ulic
poleca li tylko w doborowym materiale (754)
B. Roman Murawski, Gostyń,
Fabryka szczotek.

Pierwszorzędny środek do prania
BOHRPASTE
w kistach po 60 do 70 kilo, wprost z fabryki, (widna naturell) albo ciemną zafarbowaną z zapachem (mydła szarego). Próbkę na żądanie darmo.
Błyszczak na obuwie
(Hochglanzschukrem) małe pudełko 20 gramów, większe pudełeczko 40 gr. Większe pudełka na żądanie.
S z u w a k s
do czyszczenia obuwia. (755)
Oliwa do maszyn
w beczkach ciemną, czerwoną, zieloną, dostarcza na ko-rzystnych warunkach w krótkim czasie.
Wojczak i Ska
fabryka chemiczna w Berlinie 112. Mirbachstr. 42

Nowa mieszanka tabaki
„HA — GE — CO“
gwarantowana, 10% czysta tabaka, zamierzona jakoś polecam w cenie po mk. 53,— za 100 sztuk stąd włącznie opakowania. Przy większym odbiorze odpo-wiedni rabat. (740)
Richard Pranzlau, Breslau 3, Frelb. str. 38.

Na czas marynowania!
Polecamy dopóki zapas starczy, nasze:
ff. proszki salicylowe, gwarantowane czyste
w kartonach po 100 torebek za mk. 7,50 za karton.
ff. papier pergamentowy „Salicyl“
w wałkach po jednym arkuszu za mk. 35,— za 100 wałk.
w wałkach po dwa arkusze za mk. 66,— za 100 wałk.
Przy większym odbiorze i hurtownicy odbiorą ekstra oferty.
Kwasu salicylowego jest bardzo mało i wcale nie do nabycia poleca się zatem bardzo jak najspiesz. w takowy się zaopatryć.
Fr. Grimmelmann & Co., Braunschweig.



sztuka 2,— mk.
wylącznie opakow.

P. P. Kupcom polecamy na se-zon nasze lampki, które naftą ben-zyną lub benzolem napełnić można. W braku powyższych płynów poleca Rhein. Automobil-Depot [Cöln, Bon-nerstr. płyn do palenia który nie podlega cenie maksymalnej.

Bracia Horeziak
Poznań W. 6. ul. Moltkego No. 4.
Tel. 2352.

Mamy zamiar, powierzyć firmie dobrze sytuowa-nej z siedzibą w Poznaniu, wzdany razie na własny rachunek,
zastępstwo jeneralne
na Wielkie Księstwo Poznańskie, celem sprzedaży na-szych artykułów masowych jako dobrze zaprowadzone-go proszku mydlanego zastępczego, oprócz tego pastę do smarowania jako pierwszorzędny środek do prania (Bohrpaste) Poważni reflektanci, którzy rozporządzają wielką siecią agentów na prowincyi zechcą zgłosić się do nas.
Wojczak i Ska.,
fabryka chemiczna.
Berlin 112. Mirbachstr. 42.

Wino czerwone reńsko - mozelskie
wino-piołunowe
wino - szumiące
Tokayer

wielką ilość w sądkach i butelkach wartościowo na sprzedaż. (764)

Carl Wille, Hofl.
Weingrossh., Oldenburg i. Gr.

Flaki pergaminowe
szerokość 6—14 cm. poleca
W. Steidel, Berlin-Sankwitz,
Cornelinstr. 20 (751)

Żer dla ptaków,
1-a mieszanka dla ptaków śpie-wających. Paczka na próbę zaw. 5 kilo mk. 10,— franko do każ-dej stacyi. (750)
Gebr. Beutner, Berlin NO. 55.

Eau de Cologne
zawierający spryt w butel-kach oryginalnych. duża mk. 48,—, mała 33,— mk.
Perfum
począwszy od mk. 9,50 do 142 mk., jak i też w opakowaniu gwiazdkowem dostarcza (750)

A. Thomas & Co.,
Gera-Reuss.

Prawdziwa reńska **esenoja octowa 80%**
do potraw kg. mk. 12,— w bu-telkach koszykowych zawierają-cych po 60 kg., natychmiastowa dostawa. (765)
Ernst Lürke, Drogen-Grosshlg.
Dudweiler (Saar).

Polecamy: (747)
Tabak do żuwania
w skrzyniach zawierających 2280 paczek à mk. 0,33 za paczkę.
Muštardę w szklankach à mk. 0,65 za szklankę.
Carl Cloro Nachf.,
Muelhausen i. Els.
Telegrammadresse: „Venus“.

Polecamy:
bazobowiązujuco
cena detal. 1 kart. sprzedaży a 100 mk. mk.
Kminek 25,— 21,—
Majeran 30,— 25,—
Papryka 25,— 22,—
Cynamon sztuczny 25,— 19,50 (podobny prawdzi.)
Wallnowy cukier mleczny 25,— 22,—
Proszek do pieczenia 10,— 8,—
dło z aromatem mig-dalowym, cytrynow.
I wanilinowy 20,— 16,—
Cachos arom. 25,— 20,—
Legumina 45,— 40,—
Herbata miętowa 30,— 25,—
Rumianek 15,— 12,—
Krem lanolinowy 25,— 20,—
Toalet. krem cynk. 20,— 17,—
Sprzedaż za zaliczką. (713)
Schmid & Riemer
Leipzig, Roscherstr. 13.

Kupuje każdą ilość serowych i nieczyszczonych haków wołowych wieprzowych i owczych
Wilh. Friedrich Nägele
Mannheim Schlachthof.

Dla odsprzedających:
Harmoniki ustne 4,80, 6,00, 8,40, 12,00, 15,75, 24,00, 27,00 30,00 i 36,00 mk. ze tuzin.
Noże kieszonk. 12,00, 18,00 i 24,00 mk. Broszki od 4,00 do 15,00 mk. Pierścionki 3,00, 4,80, 12,00 mk. Naszyjniki 5,00—6,50 i 8,00 mk. tuzin.
Szczero srebr. spilki 1,50 mk. sztuka. Lusterka 3,00 mk. tuz.
Olówki I. atramentowe 2,25. Trzonki 80 fen. Notes 2,50. Łyszki stoł. 8,50 mk. za tuzin.
Papier list. 55, 100 tek, 20, 100 pocztów. 2,75, 3,50, 6,00 mk. Książki do rąbożeństwa i powieściowie tanio. Zamów. niżej 10 mk. nie będą usku-tecznione, zamiana dowolna za poprzed. nadesł. fr., od 50 mk. 10% rabatu. Adresować J. SKIBA, Windorp Kr. Konitz Wpr.

Polecam:
Proszek do prania „Wäscheloh“
szczotki do prania i szczotki do szorowania, cylindry do lamp i klosze (744)
ozdoby na chojne zabawki wszelk. gatunku
H. Schön, Steitla,
Barnimstrasse 89.

P-a prozek do prania
dozwolony z urzędu wo-jennego pod nr. 2510 na całą Rzeszę niemiecką.
Leipziger Küchenblitz
środek do czyszczenia i szorowania. — Oba środki dost. się natychm. wago-nami i kistami. (753)
Rudolf Fiedler,
Fabrik chem.-techn. Pro-dukte, G. m. b. H.
Leipzig Eu., Fernspr. 13850

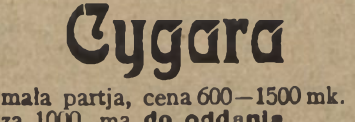


Proszek do pieczenia
100 paczek mk. 7,00
1000 paczek mk. 65,00
Proszek miódowy
na 3 funty cukru (det. 40 f.)
100 paczek 34,00 mk.
franko za zaliczką poleca
A. Klóskowski.
Poznań — Posen W. 6.
Gr. Berlinerstrasse 76.
Telefon 5573.



Polecam bez zobowiązania:
funt mk.
mączkę ryżową „Romy“ 42,—
mączkę pszen. w listkach 32,—
rumuńską mączkę pszen. 24,—
mączkę z boraksem 12,—
prima boraks 22,—
mączkę do gotowania 6,50
Georg Leonhardt,
Rohrbach - Heidelberg 10

Borax
prima czysty, kupuje każdą ilość kilo mk. 20,— za zaliczką. (745)
W. Starck,
D'dorf — Gerresheim.



Cygara
mała partja, cena 600—1500 mk. za 1000, ma do oddania
P. J. Schmidt,
Aggerschau. (762)

Najtańsze źródło zakupu
rumianku, kopru, her-baty piersiowej (Herb. Galeop.) (735)
miętowej
mieszanki ziół, harceńskiej herbaty górskiej.
Oskar Sahrbage, Bielefeld.

Prima szczotki do szorowania
lepsze od słomy ryżowej 5 rzędowe, tylko mk. 18,50 za tuzin za zaliczką.
H. Ernst Unger, beipzig,
Plösnerweg

Dostarczam znów natychmiast **Zucker's Shampoo,**
Cena sprzedaży po 25 fen za 100 mk. 20,50, przy odbiorze od 500 woreczków mk. 19,50, przy odbiorze od 1000 woreczków mk. 18,50. — Wysyłka tylko za zaliczką. (759)
J. H. Stephan Helle,
B. emen.

Polecam gotowe do stołu
czepw. buraki
w pół i całych beczkach
K. Blinn,
Pfälzische Gurkeneinlagen,
Kaiserslautern.